Nr. 156 | Należytość pocztowa opłacona got. wką | Lwów, piątek 13 lipca 1923. | Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: we Lwowie miesięcznie 22.000 M., z dostawą do domu 24.000 Mk., na prowincji 24.000 Mk., za granicą 40.000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski.

1000 Mk.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska l. 21. Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Nie płacić, lecz rządzić!

Wczoraj depesze urzędowe przyniosły krótką i pozornie niewinną wiadomość, mianowicie, że rząd wycofał z sejmu projekt podatku majątkowego i obiecał przyjść do sejmu z nowym projektem za miesiąc...

Należy ustalić pewne fakta. B. minister skarbu Grabski skarżył się w jednej ze swych ostatnich mów sejmowych na zbyt powolne uchwalenie przez sejm nowych podatków, wskutek czego uzdrowienie stosunków finansowych postępuje zbyt powoli, bądź też uchwalane późno podatki z powodu dewaluacji marki nie mają już przypisywanego im znaczenia. Dlatego p. Grabski nie mogąc zmusić większości sejmowej, popierającej rząd do uchwalenia podatku majątkowego w czerwcu, który według jego projektu miał przynieść z górą 700 miljonów złotych polskich, wymógł zwołanie specjalnej sesji lipcowej, na której sprawa ta miała być ustalona. Dalsze bowiem odwlekanie wprowadzenia tego podatku, jego zdaniem, obracało w niwecz cały jego program sanacyjny.

Widać argumenty Grabskiego były przekonywujące, bo nawet po jego ustąpieniu komisja skarbowa przystąpiła do prac nad tym podatkiem. Dziś sprawa została odroczona na miesiąc, a właściwie do jesieni. Wprawdzie wczorajsze „Słowo polskie" pociesza swych czytelników, że rząd chce opracować inny projekt podatku, który przyniesie jeszcze więcej dochodu, bo cały miljard złotych, ale biada temu, kto mu uwierzy.

Projekt tego podatku został bowiem wycofany z powodu gwałtownej opozycji stronnictw rządowych. Przeciw temu podatkowi wystąpił reprezentant Lewiatana pos. Wierzbicki (N.-D.) i domagał się obniżenia (!) stawek podatkowych dla wielkiej własności, której ten podatek rzekomo groził ruiną. A więc stronnictwa rządowe zmusiły ministra skarbu do ucieczki z tym projektem, w myśl konsekwentnie przeprowadzanej przez polskie klasy posiadające zasady, że rządzić, to znaczy nie płacić...

Rezultat wycofania tego najważniejszego i najwydatniejszego podatku będzie ten, że marka dalej i coraz gwałtowniej będzie spadać, że coraz więcej papieru marnować się będzie na drukowanie bibuły banknotowej, że przy takich rządach o naprawie skarbu nie może być mowy.

Podatek został utrącony, bo chodziło o oszczędzenie „najbiedniejszych", mianowicie posiadaczy majątków.

A skoro poznaliśmy przyczyny wycofania tego projektu dla dokonania poprawek, zrozumiemy dopiero treść informacji „Słowa polskiego", która powiada, że rząd takich dokona zmian w projekcie tego podatku, że on przyniesie skarbowi więcej. Stąd wniosek zupełnie jasny, że te poprawki będą musiały pójść w tym kierunku, aby ulżyć biednym obszarnikom, a ponieważ mimo to ma być wydatniejszym, obciążyć musi znacznie więcej inne warstwy ludności, czyli odroczono całą sprawę, aby zyskać na czasie dla przerzucenia tego ciężaru na tę część społeczeństwa, która nie uczestniczy w obecnych rządach.

Gdyby więc miała się sprawdzić zapowiedź, że za miesiąc rząd wniesie do sejmu nowy projekt to będzie on takim, że odwróci niebezpieczeństwo płacenia podatku od klas posiadających, które stanowią podporę rządu, a będzie się naprawiać skarb państwa nadmiernem obciążeniem ludności już dziś jęczącej pod nadmiernym brzemieniem katastrofalnych stosunków gospodarczych. Jedynem wyjściem z tej sytuacji będzie, przerzucić podatek majątkowy na biedne masy, te bowiem mogą wszystko zapłacić...

Władza jest słodkim ciężarem, po cóż do lewać tam goryczy. Czy jednak ludność pozwoli zarzynać się jak barany, to się dopiero pokaże.

Przegrana p. Seydy w sprawie gdańskiej.

Otrzymaliśmy dosłowny tekst referatu reprezentanta Hiszpanii w Lidze narodów, na którem oparły się uchwały Ligi, z którego niewątpliwie wynika, że nasza pesymistyczna ocena rezultatów akcji dyplomatycznej p. Seydy była w pełni uzasadniona. Wszystko złożono w ręce komisarza Ligi, który sam ma rozstrzygać o swej kompetencji. Mac Donel zostaje na swem stanowisku, mimo że prasa rządowa nazywała go stale narzędziem senatu gdańskiego. Poza tymi konkretnymi sprawami pozostały tylko mdłe zalecenia, aby obie strony się pogodziły.

Tekstu uchwał dotąd nie opublikowano.

—•••—

Półtora miljona świń wyjedzie z Polski.

WARSZAWA. 11. lipca. (tel. wł.) „Przegląd wiecz." dowiaduje się z kół sejmowych, że na dzisiejszem posiedzeniu komitetu ekonomicznego Rady ministrów pojawił się wniosek w **sprawie wywozu półtora miliona świń za granicę.**

Wniosek ten popiera prez. min. Witos.

Przy tej sposobności „Prz. Wiecz." przypomina, że swego czasu, rząd Sikorskiego nie chciał pozwolić na wywóz nawet 20 tysięcy świń.

—•••—

Straszna katastrofa w Zakopanem.

Autobus z 23 osobami stoczył się w przepaść. Cztery osoby zginęły, kilkanaście rannych.

ZAKOPANE, 11. lipca. (AW). Komisja uzdrowiska donosi: We wtorek 10. bm. wieczorem autobus wycieczkowy Jana Orłowskiego z 23 osobami na 21 klm. drogi do Morskiego Oka, niedaleko mostu do Jaworzyny, z powodu nieostrożności szofera stoczył się ku Białce, w której przewrócił się. Skutkiem tego **straciły życie 4 osoby**: Pułkownik Intend. Przepiliński i 3 panie: Irena Kolasińska, Marja Krabanowa i Janina Maixerówna. **Kilkanaście osób odniosło rany.** W godzinę po wypadku wyruszył dyrektor szpitala klimatycznego dr. Nowotny na miejsce zdarzenia. Niebawem przybyło też ochotnicze pogotowie ratunkowe z Zakopanego z prezesem drem Kraszewskim. Rannych opatrzono i odwieziono do Zakopanego. 6 osób ciężko rannych umieszczono w Nowym Szpitalu.

Z dotychczasowych dochodzeń policji wynika, że powodem nieszczęśliwego wypadku były nieostrożna i szybka jazda, oraz przepełnienie samochodu ponad dozwoloną miarę. Policja **aresztowała szoferów**, którzy usiłowali zbiedz.

ZNOWU ODROCZENIE PODKOMISJI DLA SPRAW URZĘDNICZYCH.

WARSZAWA. 11. lipca. (A. W.) Zapowiedziane na dziś posiedzenie sejmowej podkomisji urzędniczej zostało odłożone. Jutro odbędzie się pełne posiedzenie komisji budżetowej, celem rozpatrzenia dotychczasowych prac podkomisji nad projektem ustawy o uposażeniu urzędników państwowych.

—•••—

STRAJK GENERALNY W HISZPANJI.

MADRYT, 11. lipca. (Pat). Związki zawodowe w Madrycie, Barcelonie, Sewilli, Saragossie, uchwalili rozpocząć strajk generalny. Komuniści obiecali poprzeć strajk.

—•••—

POLITYCZNE OBŁĄKANIE.

WARSZAWA, 11. lipca (Tel. wł.) „Kurjer Czerwony" donosi z Cieszyna. Od osoby najlepiej poinformowanej o stosunkach dyplomatycznych oraz o propagandzie prasowej ministerstwa spraw zagr. w Pradze dowiadujemy się, że autorem antypolskich artykułów w „Czeskem Słowie" ma być poseł czeski w Warszawie p. Maxa. Ton tych artykułów był taki, że zmusił rząd polski do poczynienia przedstawień w Pradze.

Ten skandal dyplomatyczny był jednym z powodów choroby p. Maxy i pospiesznego wyjazdu jego z Warszawy.

—•••—

Fałszowanie prawdy w sprawie gdańskiej.

Komentarze zamiast uchwał.

WARSZAWA. 11. lipca. (tel. wł.) Telegram polskiej Ajencji telegraficznej (Pat.) o sprawie Gdańska, (który podajemy poniżej) nie jest tem, czego się domaga opinia. Pat. nie podaje dosłownego tekstu uchwał, lecz raczej komentarz do uchwał, wyciągając z tego wniosku jaki jej podyktował minister spraw zagr.

Takie wprowadzanie opinji publicznej w błąd wywołuje w kołach politycznych duże zdenerwowanie, tembardziej, że „Dziennik poznański" organ prawicy z całym naciskiem podkreśla wątpliwość co do powodów radości prasy chjeńskiej. Dziennik ten podkreśla, że wynik uchwał Rady Ligi narodów odnośnie do Polski należy traktować bardzo pesymistycznie.

Ten głos jednego z oficjalnych organów wskazuje na niemoralną akcję polityczną jaką prowadzi min. Seyda względem społeczeństwa.

„Satysfakcja" dla Polski.

GENEWA. 11. lipca. (Pat.) Uwzględniając tezy noty polskiej stwierdzające, że cały szereg szczegółów i interpretacja prawna stoi na przeszkodzie ku porozumieniu Rada Ligi ustaliła w rezolucji wskazówki dla Wysokiego Komisarza oraz dla obu stron, którymi zaleca kierować się a mianowicie:

1. Należy rozważać zasadniczo i praktycznie całokształt zagadnienia.

2. Wskutek tego Rada zajęła ze swego porządku dziennego wszystkie bieżące sprawy gdańskie zadecydowane już przez Wysokiego Komisarza odsyłając je tem samem do porozumienia stronom.

3. W razie sprzeczności interpretacji konwencji nakazała Rada uciekać się do jej źródła pramego t. j. traktatu wersalskiego.

4. Rada zaleca Wysokiemu komisarzowi aby wbrew dotychczasowej praktyce w razach wątpliwych nie decydował sprawy sam ale odsyłał je bezpośrednio do decyzji Rady.

5. Rada uznała, implicite, że kompetencja Wysokiego komisarza jest ujęta w tekstach konwencji za szeroko, wskutek czego zdecydowała się zastanowić się nad tą sprawą i ustalić ramy tej kompetencji.

6. Rad auznała, że jeżeli strony kwestjonują kompetencję Wysokiego komisarza mogą natychmiast żądać od Rady orzeczenia co do jego kompetencji.

7. Rada zgodnie z życzeniem Polski ustaliła procedurę współpracy w Gdańsku Wysokiego Komisarza z Komisarzem gen. Rzeczypospolitej Polski i z senatem wolnego miasta Gdańska.

Pozatem Rada dała ogólną satysfakcję (?) Polsce, podkreślając w raporcie, że równorzędnie z rozwojem gospodarczym Polski musi iść rozwój środków dostępu Polski do morza w Gdańsku.

—•••—

KONFERENCJA DELEGATA POLSKIEGO I GDAŃSKIEGO.

GENEWA. 11. lipca. (A W.) W poniedziałek wtorek i środę odbywały się w sekretarjacie Ligi Narodów konferencje delegacji polskiej z przedstawicielami władz gdańskich w sprawach Rady portu, celnictwa, oraz uprawnień obywateli polskich w Gdańsku. Są to 3 zasadnicze sporne sprawy między Polską a Gdańskiem. Były one rozważane na nowych podstawach, zastosowanych w raporcie delegata hiszpańskiego Q. do Leon, przyjętym przez Radę Ligi.

—•••—

EPILOG ZATARGU MIĘDZY PIŁSUDSKIM A SZEPTYCKIM.

WARSZAWA. 11. lipca. (Pat.) Dowiadujemy się, że prez. Rep. jako najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych rozstrzygnął sprawę honorową m. Piłsudskiego z gen. broni Szeptyckim i nakazał zaniechania wszelkich dalszych kroków w tej sprawie.

—•••—

O ZWROT OKRĘTÓW ROSYJSKICH.

MOSKWA, 11. lipca. (Pat). Ogłoszono tu tekst not wymienionych między rządami francuskim i rosyjskim w sprawie żądania Rosji zwrotu parowców rosyjskich zabranych przez gen. Wrangla. Rząd francuski przyznaje w swojej nocie iż wspomniane statki stanowią własność rosyjską, jednakże o zwrocie ich nie może być obecnie mowy ponieważ Francja nie uznaje rządu sowieckiego za prawowitego wyraziciela woli całego narodu rosyjskiego i tem bardziej że rząd nie dał dotychczas dowodów dobrej woli w wypełnianiu przyjętych na siebie zobowiązań międzynarodowych. Zresztą zaznacza nota francuska, **Francja jako wierzycielka Rosji ma prawo zatrzymania rosyjskiej własności.** Wreszcie nota francuska oznajmia, że rząd francuski niema zamiaru spieniężenia statków byłej armji gen. Wrangla.

W odpowiedzi swej na notę francuską zaznaczył Cziczerin, że notę francuską uważać należy za akcję wrogą wobec państwa rosyjskiego i mogącą doprowadzić do tego, że ustaną wszelkie stosunki handlowe między obu krajami. W końcu zaznaczył Cziczerin iż czyn rząd francuski odpowiedzialnym za skutki zatrzymania statków rosyjskich.

—•••—

O stwierdzenie zdolności płatniczej Niemiec.

BERLIN. 11. lipca. (Pat.) Biuro Wolffa donosi z Londynu za Chicago Tribune, że na wczorajszem posiedzeniu gabinetu angielskiego postanowiono, aby niemiecka zdolność płatnicza została stwierdzona przez międzynarodową komisję.

Anglja wystąpi z inicjatywą w tym kierunku, aby Stany Zjednoczone wysłały swego delegata na konferencję, która miałaby zbadać sytuację ekonomiczno- finansową Niemiec, oraz zaopiniować w sprawie żądań odszkodowawczych.

Francja będzie zaproszonaa do wzięcia udziału w tej konferencji. Stany będą zaproszone do zamianowania przewodniczącego wspomnianej komisji międzynarodowej. Gdyby Stany Zjednoczone nie przyjęły tego zaproszenia przewodnictwo komisji będzie powierzone jednemu z wybitnych prawników amerykańskich. Wedle tych samych doniesień Wolffa oczekują, że Włochy i Mała Ententa przyłączą się do akcji angielskiej.

LONDYN. 11. lipca. (Pat.) Połradio. Jutro zbierze się gabinet angielski na sesję nadzwyczajną, na której rozpatrywać będzie sprawę zajęcia stanowiska wobec kwestji odszkodowań i okupacji Zagłębia Ruhry. Angielski punkt widzenia w tej mierze będzie w sposób wyczerpujący wyjaśniony w Izbie gmin, przez premiera Baldwina. Z taką samą deklaracją wystąpi w Izbie lord Curzon.

SKON WITOLDA KORYTOWSKIEGO.

Z Poznania donoszą, że zmarł tam dr. Witold Korytowski, b. austrjacki minister skarbu i b. namiestnik Galicji.

—•••—

OBRADY NAD UBEZPIECZENIEM W SPRAWIE BEZROBOCIA.

WARSZAWA, 11. lipca. (Pat). Na dzisiejszem dwukrotnem posiedzeniu sejmowej komisji ochrony pracy dyskutowano w dalszym ciągu nad projektem ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Po dyskusji zdecydowano, że lokaut nie może być uważany za warunek, pozbawiający prawa do zasiłku w czasie bezrobocia. Pozatem uchwalono upoważnić ministra pracy i opieki do zastosowania ustawy o ubezpieczeniu od bezrobocia, także do robotników, którzy wskutek redukcji pracy otrzymali zarobek mniejszy, niż trzydniowy. Przy omawianiu sprawy pokrycia wydatków na zabezpieczenie na wypadek bezrobocia, wynikła różnica zdań. Mianowicie część komisji wypowiedziała się przeciw nałożeniu 1/10 części ciężarów na samorządy. Przedstawiciel Piasta oświadczył, że stronnowo będzie zwalczał wszelkie obciążenia gmin wiejskich. Przedstawiciel ministerstwa S. W. złożył oświadczenie, według którego rząd rezerwuje sobie wyrażenie opinji co do obciążenia samorządów na rzecz zabezpieczenia od bezrobocia. Dalsze obrady jutro o godz. 10 rano.

—•••—

RUCH ANTYFASZYSTOWSKI WE WŁOSZECH.

RZYM, 11. lipca (Pat.). W Vorlieb nastąpiło starcie pomiędzy faszystami a republikanami. Faszyści podpalili lokal związku republikanów.

—•••—

STOSUNKI WŁOSKO-ROSYJSKIE.

RZYM, 11. lipca. (Pat). Minister handlu Rossi przyjął wczoraj nowego szefa rosyjskiej misji Sergjusza Gorczakowa i omówił z nim sprawy handlowe z Rosją, i sposób wpłacania zobowiązań między obu państwami. Sposób ten dozna zmiany o tyle, że kupcy włoscy w Rosji nie będą jak dotychczas korzystali jedynie z gwarancji banków szwedzkich i niemieckich lecz w przyszłości rosyjski bank państwowy sam będzie udzielał gwarancji.

—•••—

Czytajcie „Dziennik Ludowy".

Znamienny proces.

KOPENHAGA. Tutejszy sąd krajowy rozpatrywał skargę wniesioną przez tutejsze poselstwo litewskie przeciwko b. premierowi litewskiemu, prof. S. Woldemarowi, o wydanie złożonych na konto p. Woldemara w jednym z banków tutejszych 52.000 koron duńskich (około miljarda marek polskich).

Rozprawa sądowa wydobyła na jaw szereg charakterystycznych szczegółów z czasów powstania obecnego państwa litewskiego.

Z końcem 1918 r. rząd niemiecki, któremu bardzo zależało na utworzeniu litewskiego państwa buforowego, dał na jego utworzenie, tytułem bezzwrotnej pożyczki 100 miljonów marek; taki był początek litewskiej kasy państwowej.

Prof. Woldemar, za którego staraniem transakcja doszła do skutku, otrzymał, gotówką, na cele narodowe litewskie, 2 miljony marek; z nich 200.000 (co się równa 92.000 koron duńskich) zdeponował w Kopenhadze.

Fakt, że państwo litewskie powstało poprostu za niemieckie pieniądze był trzymany dotąd w tajemnicy. W swoim organie „Głos Ludu" przedstawiał prof. Woldemar sprawę w ten sposób, że pożyczkę w Berlinie uzyskano jakoby na zastaw środków administracyjnych państwa litewskiego.

Prof. Woldemar twierdzi, że kwestjonowane pieniądze słusznie mu się należą, jako zwrot poniesionych wydatków; przeciwko temu zarzucono, że p. Woldemar nigdy własnych pieniędzy nie posiadał, natomiast sprzeniewierzył kwoty, powierzone mu celem zakupu książek dla uniwersytetu w Pernie oraz sumy przesłane mu na cele narodowe przez Litwinów z Ameryki.

Wytoczenie niniejszej sprawy przedstawia prof. Woldemar jako „akt zemsty" ze strony rządzącego obecnie stronnictwa chrześcijańsko demokratycznego, którego jednego członka, ministra Kuritisa, p. Woldemar wypędził ze swego gabinetu za przemycanie sacharyny. Rachunków z pobranych 2 miljonów marek p. Woldemar przedstawić nie może, ponieważ znajdują się w Kownie.

Po trzydniowych naradach sąd kopenhaski wydał wyrok zasądzający ową sumę na rzecz poselstwa litewskiego.

—•••—

Do pamiętnika tym, co chcą obalić 8-mio godzinny dzień pracy.

W Ameryce nieprzeprowadzono dotychczas 8-mio godzinnego dnia pracy, mimo obowiązujących do tego uchwał konferencji waszyngtońskiej. Ale w pismach roi się od rozmaitych „opinji“, a eo charakterystyczne, że za 8-mio godzinnym dniem pracy wypowiadają się w pierwszym rzędzie „królowie przemysłu“ amerykańskiego. I tak jak donosi „Dziennik ludowy“ chicagowski, najkonserwatywniejsze pisma amerykańskie, które kilka lat temu kamieniem rzucały na socjalistów, za żądanie 8-godzinnego dnia roboczego, drukują mnożące się oświadczenia kół fachowych i naukowych stwierdzających konieczność tej reformy.

Niespodzianką jadnak było oświadczenie rockfellerowskiej kompanji Colorado Feul and Iron Company, złożone przez usta dyrektora Fosdicka na zebraniu akcjonarjuszów. Odczytał on list prezydenta kompanji Welborna odnośnie do wprowadzonego tam 8-godzinnego dnia pracy który brzmiał: „W przeciągu pięcioletniej próby bezpośrednie wyniki produktywności za człowieka i godzinę kosztu robocizny za jednostkę były zadalwalniające, a gdzie stosunki były równorzędne, można było sprawdzić przez porównanie, że **traciliśmy nic co do kosztu produkcji ani co do jej wydajności.** Przy piecach hutniczych bezpośrednio po wprowadzeniu 8-godzinnego dnia roboczego i równoczesnej podwyżce płac o 10 procent koszt robocizny podnosił się o trochę ponad 1 procent, względnie przy innych o półtora procent, w walcowniach zaś obniżył się znacznie w stosunku do tony produktu.

Wydatność pracy na człowieka 1 godzinę podniosła się bardzo drobnymi wyjątkami, we wszystkich działach naszej produkcji stalowej od czasu wprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego i produkcja nasza na jednostkę roboczą jest dzisiaj większą niż kiedyśmy prowadzili szychtę 12 godzinną. Kiedykolwiek poruszono sprawę długości dnia roboczego, między dyrekcją a robotnikami, zawsze robotnicy wyrażali swe zadowolenie z tej zmiany. Jest tedy faktem niezbitym, że nasza zmiana z dnia 12 godzin. na 8-godzinny była praktyczną i korzystną.

Bardzo zajmującą jest jeszcze ta okoliczność że mimo że przez ostatnie półrocze pracowaliśmy dniem i nocą, zajmując 6.000 ludzi i wykorzystując maszyny i urządzenia do pełnej ich wytrzymałości nie odczuwaliśmy nigdy przez ten czas braku rąk roboczych. Nasi kierownicy fabryczni przypisują to skutkom wprowadzenia dnia roboczego 8-godzinnego.

Nikt się nie łudzi że wielki przemysłowiec amerykański wprowradził u siebie 8-godzinny dzień pracy. z sentymentu dla robotnika. Zrobił to. we własnym interesie, bo wie, że robotnik bądźcobądź produktywniej będzie pracował gdy będzie stał przy warsztacie nie 12 godzin lecz 8 godzin.

A nasi domorośli ekonomiści czynią zamach na 8-godzinny dzień pracy i niedługo czekać, a ujrzymy w Sejmie jakiś wniosek zmierzający do wyłomu w ustawie która jest zdobyczą robotnika.

Sam rząd sabotuje podatek majątkowy.

WARSZAWA, (AW). Na porządku dziennym posiedzenia Komisji skarbowej zajdowała się dyskusja nad projektem ustawy o podatku majątkowym. Obecny na posiedzeniu wiceminister Markowski w imieniu rządu postawił wniosek o ukończenie obrad przedewszystkiem nad ustawą o zasileniu samorządów. Po ożywionej ogólnej dyskusji nad tem wnioskiem na propozycję posła Kowalczuka (Piast) przyjęto wniosek, proponujący przystąpienia do dyskusji nad podatkami komunalnymi, a odroczenie obrad nad podatkiem majątkowem do czasu przedłożenia przez min. skarbu program sanacyjnego i poprawek do podatku majątkowego, oraz wezwane ministra skarbu do przedłożenia program sanacji państwa w ciągu miesiąca(!) Wnioski lewicy odrzucono. Następne posiedzenie we czwartek. (Jak wiadomo ów podatek majątkowy miał być uchwalony przez sejm na obecnej sesji lipcowej. Wobec odroczenia sprawy na miesiąc, będzie on mógł przyjść pod obrady sejmu dopiero w październiku, o ile i wtedy prawica go nie pogrzebie. (red.)

Ruch tranzytowy między Śląskiem niemieckim a Polską.

Prolongata układu.

BERLIN. (Pat.) 10. lipca Dziś poseł polski w Berlinie oraz pełnomocnik rządu Rzeszy p. Stockhammer podpisali układ prolongujący na dłuższy okres czasu uprzewilejowany ruch tranzytowy między Śląskiem a pozostałą częścią Polski Przez Niemcy i Górny Śląsk w szczególności przez Kluczbork. Umowa ta podlega ratyfikacji.

URZĘDNICY OTRZYMAJĄ PONOWNY DODATEK Z KOŃCEM MIESIĄCA.

WARSZAWA. 11. lipca. (Pat.) We wtorek, dnia 10. b. m. delegacja pracowników państwowych przedstawiła p. ministrowi skarbu Lindemu położenie pracowników państwowych. P. minister Linde oświadczył, że 15. b. m. wypłacony będzie zwykły dodatek wyrównawczy 48 prc., a pozatem pod koniec miesiąca zmuszony będzie wypłacić ponownie dodatek. Pozatem delegacja zwróciła uwagę, na konieczność przyjścia z pomocą współdzielniom pracowników państwowych.

BOGACTWO CZESKIE W ZŁOCIE.

PRAGA 11. lipca. (Pat.) Urząd bankowy wykazał w pierwszym tygodniu lipca zwiększenie zapasu dewiz, o 200,000.000, to jest 20.134 miliony kor. czeskich, zaś zapasu złota na 15.8 milionów to jest do sumy 1035 mil. kor. czeskich.

UPTON SINCLAIR.

100%

Historja patrjoty.

Tłumaczyła z angielskiego
dr. FELICJA NOSSIG.

Może znajdzie się w szpitalu jakieś zajęcie dla niego, coś lekkiego, co wymaga tylko sprytu. Może lekarzowi naczelnemu potrzeba człowieka do nadzorowania innych lekarzy, ażeby nie zaniedbywali pacjentów, nie flirtowali z pielęgniarkami — podobne rzeczy zdarzają się przecie często. Zdarzało się to także w domu sierót gdzie Piotr spędził lata dziecięce, aż do swej ucieczki. A to samo widział w Świątyni Jimgambo, której rządcą był Paschtian el Kalandra główny magister eleuzyjskiego egzotyzmu. Piotr był kuchcikiem w kuchni tej mistycznej instytucji i powoli dorobił się zaufania Tuszbara Akrigasa, majordomusa i prawej ręki proroka. Gdziekolwiek chodzi o zawiadywanie pewną ilością ludzi i majątkiem zdarzają się potwarze, intrygi i szpiegostwo, co nastręcza sposobność korzyści dla człowieka, mającego głowę po temu; Piotr znał się na tem dobrze. Może się to wyda dziwnem, że Piotr myślał o takich rzeczach właśnie w tej chwili, gdy rozpadła się przed nim ziemia, powietrze zamieniło się w straszliwe wycie i oślepiające światło, gdy go coś rzuciło o przeciwległy budynek i przytłoczył go krwią ociekający tułów kobiecy; Piotr żył od najwcześniejszej młodości swym rozumem, a w takich warunkach człowiek uczy się używać rozzumu tego zawsze i wszędzie, choćby zaszły wypadki zgoła niezwykłe. Wytrenowany w tych warunkach, Piotr nie ominął nigdy żadnej sposobności; namyślał się nawet nad tem, coby uczynił, gdyby się okazało, że Kościół Apostolski ma słuszność i nagle zahuczałaby trąba Archanioła Gabrjela, on zaś, Piotr, w długiej białej koszuli nocnej stanąłby przed obliczem Jezusa.

III.

Rozmyślania Piotra skończyły się, gdy ktoś skrzynię odsunął od muru. „Halloł“ — zawołał jakiś głos.

Piotr jęczał, nie otwierając oczu. Skrzynię wysunięto jeszcze dalej i twarz jakaś wejrzała w nią. „Dlaczego się pan tu skrywa?“

— „C-co“ — jęknął Piotr słabym głosem

— „Czy jesteś pan ranny?“ — zapytał głos.

— „Nie wiem“, — jęknął Piotr.

Odwrócono skrzynię dnem do góry i lokator jej wypadł.

Piotr otworzył oczy i ujrzał trzech lub czterech policjantów pochylonych nad sobą. Zaczął znów jęczeć.

— „Jakim sposobem dostałeś się pan do skrzyni?“ — zapytał jeden z policjantów.

— „Wlazłem w nią“.

— „Dlaczego?“

— „Aby uciec przed... przed... co to było właściwie?“

— „Bomba“, — odrzekł policjant, a Piotr był tak zdumiony, że zupełnie zapomniał udawać bezsilnego.

— „Bomba!“ — zawołał i w tejże chwili jeden z policjantów postawił go na nogi.

— „Czy może pan stać?“ — zapytał. Piotr próbował, okazało się, że może stać i zapomniał że właśnie doznał wstrząsu nerwowego. Pokryty był krwią i brudem, wyglądał strasznie, lecz odczuł wielką ulgę, przekonawszy się, że ma wszystkie członki zdrowe

— „Imię pana?“ — Zapytał go jeden z policjantów, a gdy odpowiedział na to pytanie zapytał znów: „Jakie jest pańskie zajęcie?“

— „Jestem bez zajęcia“, — odrzekł Piotr.

— „Gdzieś pan pracował ostatnio?“ Teraz wmieszał się i drugi policjant do rozmowy

— „Dlaczegoś pan wlazł do skrzyni?“

— „Mój Boże!“ — zawołał Piotr, „chciałem się ochronić przed niebezpieczeństwem“.

(C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwów, 12 lipca

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

Czwartek o g. 7·30 w. „Dama pikowa“.
Piątek o g. 7·30 „Cyrulik sewilski“
Sobota o g. 7·30 „Faust“ (gośc. występ A. Didura, I. Dygasa i Kałuzskiej).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

Czwartek o g. 7.30 w. „Szkoła Kokot“.
Piątek o g. 7·30 „Szkoła Kokot“.
Sobota o g. 7·30 „Szkoła Kokot“
Niedziela o g. 7·30 „Szkoła Kokot“.
Poniedziałek o g. 7·30 „Ciemna plama“, farsa.

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.

Czwartek o g. 7·30 „Sądny dzień“.

IGNACY DYGAS, znakomity artysta opery warszawskiej, dziś 13. b. m. po raz ostatni odtwarza partję Hermaana. Gra i cudowny śpiew wywierają wstrząsające wrażenie. Po tym występie „Dama Pikowa“ na dłuższy czas schodzi z repertuaru.

WYSTĘPY ADY SARI I ADAMA DIDURA. Prawdziwem świętem teatralnem będzie przedstawienie „Cyrulika sewilskiegor“ z występami tych znakomitych artystów. P. Sari powróciła obecnie z gościnnych występów w Londynie. Jej cudowna koloratura i doskonała gra sceniczna we Lwowie dawno nie była widzianą. Adam Didur dał się skłonić jedynie tylko do dwóch występów. Postać Don Bazylja w interpretacji Didura jest pełną humoru i stylu.

NARODOWE SWIĘTO FRANCUSKIE. W sobote odegrany zostanie „Faust“ w rocznicę zdobycia Bastylji. Ignacy Dygas śpiewa Marsyljankę przy akompaniamencie orkiestry operowej i odtwarza postać starego Fausta. Mefista śpiewa Adam Didur, Małgorzatę p. Marja Kałużska, młodego Fausta Michał Prawdzic. Uroczyste to przedstawienie z tak doskonałą obsadą partji będzie prawdziwem świętem teatru.

Z TEATRU MAŁEGO. Wielkie powodzenie „Szkoły Kokot“ zmusiło dyrekcję teatrów do przeniesienia tej doskonałej komedji na scenę Teatru Małego, gdzie tylko do niedzieli publiczność będzie miała możność zachwycać się grą pełną humoru pp. Łozińskiej, Ładosiówny i p. Justiana. W poniedziałek premiera „Ciemnej plamy“ Kadelburga z dyr. Czarnowskim, Meliną i Hierowskim w rolach głównych.

POSIEDZENIE DELEGATOW RADY MIEJSKIEJ, odbędzie się we czwartek, d. 12. lipca o godz. 7-mej wieczór w sali posiedzeń magistratu.

Z OBŁAW POLICYJNYCH. Komisarjat policji IV. dzielnicy wczoraj zarządził rewizję wśród osób przybyłych z prowincji, przyczem zakwestjonowano 220 dolarów i rachunków nieostemplowanych na kilkadziesiąt miljonów.

Komisarjat pol. III. dzielnicy zarządził znów obławę na placu Solskich. „Zakwestjonowano“ tu okołoo 50 osób, lecz po stwierdzeniu ich identyczności, znaleziono tylko dwóch „wybranych“, nadających się do bliższego zaopiekowania się nimi.

TUCZYŁ SIĘ STOPNIOWO. Juljusz Katz, właściciel wyrębu mięsa przy ul. Serbskiej 10, doniósł policji, iż nieznany złodziej systematycznie wykrada mu mięso wołowę i cielęce. Szkoda wyrządzona wynosi 20 milionów marek.

„SEZON“ WALIZ. W obecnym czasie wyjazdów na letniska złodzieje, którzy są zawsze aktualni, „pracują“ intenzywnie w walizkach. Z biura dr. Salomona Adlerhera skradziono skórzaną walizkę, wartości 3 miliony marek.

Kazimierz Dreksler, kupiec, wybrawszy się na Pokucie, miał dość niemiłą przygodę, gdyż na rogatce w Kołomyji skradziono mu walizę z garderobą i bielizną, wartości 10 milionów marek.

Ze strychu realności przy ul. Dąbrowskiego skradziono walize skórzaną, wartości 2 miliony marek, na szkodę dr. Zygmunta Pileckiego.

W komisarjacie policyjnym I. dzielnicy natomiast znajduje się zakwestjonowana skórzana waliza, oraz zwój drutu izolowanego, które to przedmioty są do odebrania przez właściciela.

ZNÓW ZAGINIONA DZIEWCZYNA. Teofilja Wilczyńska, zamieszkała przy ul. Gliniańskiej l. 20, doniosła policji, iż dnia 8. b. m. 13- letnia córka jej Bogusława, blondyna, wyszła z domu i przepadła bez wieści.

KĄPIEL, KTÓRA NIE DZIAŁA DODATNIO NA ZDROWIE. Krzysztof Niedziełka, odchodząc z łaźni Hissa przy ul. Szpitalnej, spostrzegł brak 1,700.000 mk. Poszkodowany o kradzież tej sumy posądził swą przygodną przyjaciółkę Ruchlę Nirenberg, z którą zagościł w te podwoje. Wymienioną policja zamknęła w areszcie.

STOŁKI MAGISTRACKIE ZNAJDUJĄ CHĘTNYCH BEZPŁATNYCH NABYWCÓW. Miejskie biuro targowe, jak wiadomo wypożycza za opłatą stołki handlarzom w czasie targu na Rynku. W ostatnim czasie stołki te „rozeszły“ się w ilości 200 sztuk pomiędzy nieznanych osobników, bezpłatnie i bez wiedzy właściciela. Wczoraj przytrzymano Taubę Korfeld, wdowę, trudniącą się żebraniną, w chwili, gdy zabierała ten sprzęt na domowy użytek. Policja ze względu na małe dzieci wymienionej, pozostawiła ją na wolności.

MORDERSTWO I ZABÓJSTWO NA PROWINCJI. W Baranowie, pow. tarnobrzeskiego, nieznani zbrodniarze zamordowali Jana Skrzypka, poczem zwłoki położyli na tor kolejowy pod przejeżdżający pociąg w celu upozorowania samobójstwa.

W Kiernicy, pow. lwowskiego, w sprzeczce o łańcuch dwaj bracia Gadzałowie, tak ciężko się pobili, że obu przewieziono do szpitala we Lwowie. Tu jeden z nich Mikołaj już zmarł, zaś drugi Iwan, walczy ze śmiercią.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU. Pod koła pociągu osobowego, zdążającego z Drohobycza do Sambora, w zamiarze samobójczym rzucił się niejaki Piotr Szczepanowski. Desperat zginął na miejscu.

ZŁODZIEJ W PRZEBRANIU KOMINIARZA. W realności przy ul. św. Zofji l. 3, zjawił się złodziej w przebraniu kominiarza, lecz zdołał skraść na strychu tylko cylinder, na szkodę prokuratora Posudowskiego.

Z mieszkania Szymona Gołuszewskiego, skradziono garderobę, wartości 4 milionów marek.

W restauracji Kesslera w Rynku, skradziono portfel z dokumentami i 130.000 mk. na szkodę W. Żołyńskiego, kolejarza z Przemyśla.

OSZUSTWO NA SZKODĘ FIRMY „PION“. Jan Woźniak z Radomia, przedstawiając się za właściciela biura handlowo- transportowego „T. H. M.“ pod pozorem dostarczenia maszyn wyłudził od firmy „Pion“ trzydzieści kilka milionów marek. Stwierdzono jednak, że osobnik ów jest oszustem. Zakwestjonowano tylko samochód ciężarowy, zakupiony przez Woźniaka, za pieniądze wyłudzone, sam zaś oszust zbiegł przed aresztowaniem.

SPÓŹNIONE ŻNIWA. Tegoroczne długotrwałe deszcze opóźniły znacznie czas zbiorów. Po inne lata z początkiem lipca małorolni wieśniacy w całej pełni rozpoczynali żniwa — sianokosy zaś dawno zostały ukończone. W tym roku miast dojrzałych kłosów widzi się zieleniejące łany. Wspaniała od kilku dni pogoda umożliwi dopiero za jakieś dwa tygodnie rozpoczęcie żniw. Również spóźnione zostały zbiory siana z większych gospodarstw. Na ogół zbiory zapowiadają się dobrze.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W TATRACH. Przewodnik J. Gąsienica- Cieplak idąc ze Świnicy do Zakopanego, natrafił na ślad dwóch turystów, którzy się stoczyli po śniegu ku Zadniemu stawu. W czasie poszukiwań stwierdzono, iż jeden ze spadłych wyszedł cało, zaś drugi Witold Płuszkowski, inżynier z Warszawy, odniósł ciężkie obrażenia i w stanie nieprzytomnym został przeniesiony do Zakopanego.

Komunikaty.

× CZŁONKOWIE LUDOW. SPÓŁ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE. Uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 13. grudnia 1922. podwyższono udziały do wysokości 10.000 Mp., które mają być w ciągu sześciu miesięcy wpłacone, przypominamy wszystkim udziałowcom tę uchwałę i wzywamy do uzupełnienia udziałów.

Rada Nadzorcza.

Dalszy spadek marki polskiej i wzrost orgji paskarskich.

Dzienniki stojące na usługach chjeny i spekulantów wiele rozpisują się tak o sukcesach dyplomatycznych swych ludzi, jakoteż o znalezionych pewnych środkach zaradczych, na poprawę kursu marki polskiej.

Tymczasem skutki tych „sukcesów“, objawiają się w ten sposób, że sytuacja tak gospodarcza, jakoteż dyplomatyczna państwa pogarsza się z dnia na dzień.

Marka polska zagranicą i w kraju w dalszym ciągu traci na wartości. Wczoraj w Zurychu płacono za markę polską 0.0040, koronę austrjacką 0.0080$^{1}/_{8}$, markę niemiecką 0.0022.

Waluciarze we Lwowie wczoraj płacili: dolary od 138 do 140.500, franki franc. do 6.600, f. szterl. do 550.000, fr. szwajc. do 21.000 Mp.

P. K. K. P. we Lwowie wczoraj płaciła: marki niem. 0·40, dolary 109.500—110.000, dol. kanad. 105.633—106.700, franki franc. 6.510, fr. belg. 5.360, fr. szwajc. 19.160, f. szterl. 5077.000, liry 4.700, flor. holend. 43.430, kor. czeskie 3.350, kor. austr. 1·45, złoty polski 17.000 Mp.

7 Spekulanci i paskarze nie martwią się spadkiem marki polskiej, gdyż ceny „kalkulują“ wedle kursu dolara, natomiast ogół konsumującej ludności przeżywa tragiczne chwile, pobierając płace w walucie markowej.

Cukrownicy jak wiadomo wywieźli zapasy cukru zagranicę za walutę pełnowartościową, zaś pozostałe niedostateczne dla konsumcji krajowej resztki sprzedają wedle kursu złotego.

Dzięki tym praktykom cukru nie można dostać po sklepach, gdyż ukryli go spekulanci czekając, aż cena jego wzrośnie na 30.000 Mp. za 1 kg. Czasami z „protekcji“ paskarz sprzeda funt cukru w cenie 26.000 Mp. za 1 kg.

Robotnik ani urzędnik nie może korzystać z tego „dobrodziejstwa“

Wilhelm Majer, robotnik cegielniany, wypił wczoraj kawę, osłodzoną sacharyną, którą również spekulanci fałszują. Wymieniony po spożyciu tej kawy zachorował wśród groźnych objawów zatrucia. Ofiarę spekulantów-chjeniarzy zaopatrzyło Pogotowie rat. poczem odwieziono go do szpitala.

Obszarnicy z pod znaku chjeny ponownie poczęli śrubować ceny za zboże. Na giełdzie zbożowej we Lwowie wczoraj panowała tendencja zwyżkowa.

Płacono za 100 kg. pszenicy 460.000, żyta 270.000, owsa 360.000 Mp.

Piekarze lwowscy, ci co lepili na chlebie w czasie wyborów: „głosuj na „8“ a chleb będzie tani“, obecnie, jak i przedtem, są pierwsi w kraju przy śrubowaniu cen. W tej „zbożnej“ ich akcji władze lokalne idą im na rękę.

We Lwowie pobierają oni za bochenek chleba ponad 5.000 Mp. Tymczasem w Krakowie obowiązuje cena białego chleba 4.200 marek, ciemnego zaś 3.500 marek. Jak nadchodzą stamtąd wiadomości magistrat krakowski nosi się z zamiarem zniżenia i tej ceny pieczywa.

Fakt ten jest jednak odosobniony w całym kraju, gdyż spekulanci i paskarze we wszystkich dziedzinach panują niepodzielnie i jak ta brudna piana na powierzchni wód nadają ton i zabarwienie życiu państwowemu.

Zdziczenie powojenne na razie tryumfuje.

Towarzysze!

Nie wolno uczęszczać do restauracji, kawiarni i fryzjerni, gdzie niema „Dziennika Lud“

O. K. R. P. P. S.

Zbiry policyjni.

KAŁUSZ, 7. lipca 1923.

We wsi Hołyniu, w tartaku, w nocy ubiegłego tygodnia, złodzieje skradli parę desek. Policja z Broszniowa puściła się w pogoń za złodziejami, lecz nie złapawszy winnych, zaczęła się czepiać ludzi na prawo i na lewo, aby okazać swoją czujność wobec firmy Glesingera. Zaczęły się masowe rewizje i śledztwa na sposób carskich satrapów. Katowano niewinnych ludzi, aby przyznali się do kradzieży. Pierwszy dostał się w ręce okrutnego komendanta pol. w Krechowicach Pastuszaka, robotnik I. Melnyk z Hołynia, bo rzekomo ktoś widział i powiedział temu komendantowi, że to Melnyk skradł. Pastuszka przeprowadził u niego rewizję, a nie znalazłszy nic, wyprowadził go w pole i zaczął go okładać laską po głowie. Kiedy bity chciał się tłumaczyć, nie dał mu słowa przemówić, tylko wymuszał z niego zeznania. Gdy Melnyk strasznie zbity zaczął prosić, że on nic nie winien, żeby skonfrontowano go z denuncjantem, Pastuszak przyprowadził go do człowieka, który jakoby miał widzieć, że on deski kradł. Wtedy Melnyk pytając się w oczy, kiedyś mnie widział, ten odpowiedział, że on komendantowi nic nie mówił, gdyż nie widział Melnyka czy kradł. I tak to dziś w państwie podobno cywilizowanem potrafią policjanci bić ludzi Bogu ducha winnych, bo Melnyk leży teraz w szpitalu w Kałuszu.

W tym dniu było dużo rewizji u właścicieli Hołynia z biciem i szarpaniem ludzi.

Zwracamy się do posłów o pomoc, aby zajęli się tą sprawą, żeby nie katowano ludzi niewinnych. Może i nad takimi policjantami jest jaka władza?

Z kroniki bandytyzmu.

W nocy z 23. na 24. czerwca b. r. około godziny 24-tej Józef Zimring, zamieszkały w Zarwanicy, został zbudzony nagle silnem pukaniem do drzwi, a na zapytanie: „kto jest?" odpowiedziano mu z zewnątrz: „policjanci z posterunku Płuhów". Gdy Zimring bez obawy otworzył drzwi, wpadło do izby 3-ch bandytów, uzbrojonych w rosyjskie karabiny z nasadzonymi bagnetami. Jeden z nich zgasił świecę, którą Zimring trzymał w ręku, drugi strzelił na postrach w powietrze, tak, iż kula przebiła sufit na wylot, inny znów, zamierzywszy się na ZZimringa karabinem krzyknął: „ręce do góry, gdzie masz pieniądze". Bandyci byli widocznie obznajomieni z rozkładem pomieszkania, albowiem jeden z nich następnie wpadł do izby, gdzie spała córka Zimringa Salomea, by przeszkodzić jej w wołaniu o pomoc, dwaj inni poszli z Zimringiem do izby, gdzie spała reszta rodziny i tu zrabowali około 2,000.000 mk. gotówką, poczem zbiegli w nieznanym kierunku.

Zarządzona obława przez policję nie dała dodatniego wyniku.

Dnia 28. czerwca b. r. jechał Jechel Mehlman kupiec ze Streptowa, wraz z Zofją Kafluk i Anną Frankiewicz do Kamionki strumiłowej po zakupy. Droga prowadzi przez głęboki las pomiędzy Jamnem a Padaniem. Gdy jadący ujechali mniej więcej połowę drogi leśnej, z lasu wyskoczyło nagle 2-ch bandytów, uzbrojonych w ucięte karabiny, a jeden z nich nadto w rewolwer — jeden uchwycił konie za lejce, a drugi mając karabin na ramieniu, aa w ręku rewolwer, skierowany wprost do piersi Mehlmana, krzyknął: „Dawaj pieniądze".

Mehlman przestraszony dał mu 50.000 mk., prosząc się, że więcej nie ma, jednak bandyta nie czekając rozpiął Mehlmanowi kamizelkę i wyciągnął ze spodniej kieszeni portfel wraz ze 160.000 mk., poczem obaj bandyci zbiegli w las.

Dochodzenia policyjne ustaliły nazwiska obu ukrywających się w olbrzymich lasach Kamioneckich bandytów.

Wypadki i poranienia.

Kokainistki trują swych przyjaciół.

Wczoraj popołudniu na chodniku w ulicy św. Kingi przechodnie ujrzeli leżącego bez przytomności pewnego młodzieńca. Powstało wielkie zbiegowisko tak, że 3 posterunkowych z trudem ochraniało leżącego przed rozdratowaniem przez gapiów. Lekarz Pogotowia rat. dr. Adamiak, zawezwany przybył na miejsce i ze zdziwieniem poznał w leżącym Zygmunta Jurkiewicza, liczącego lat 20, z zawodu ślusarza, któremu dnia 9. b. m. udzielił pomocy w ulicy Balonowej. Wówczas był on zatruty kokainą. Truciznę tę dostarczyła mu onegdaj przyjaciółka Stanisława Łatek. Śledztwa w tej sprawie jeszcze nie zdołała ukończyć policja, tymczasem Jurkiewicz, widocznie otrzymawszy ponownie kokaine od jakiejś przyjaciółki, po zażyciu jej wczoraj uległ znowu zatruciu, lecz o wiele groźniejszemu niż poprzednio.

Na zlecenie lekarza nieprzytomnego przeniesiono do komisarjatu policji, lecz tu pomimo usilnych starań nie zdołano przywrócić go do przytomności. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

Przez cały czas akcji ratunkowej matka zatrutego głośno lamentowała, złorzecząc na „ulicznice", które na jej dziecku próbowały skutków trucizny-narkotyku.

Aleksandra Horkawa, zamieszkała przy ul. Krzywej dotknęła na „honorze" przyjaciółkę swego sąsiada Kruszwila. Wymieniony, podnieceny „szlochem" i spazmami swej bogdanki wpadł do mieszkania Horkawej, wyprawił jej kolosalną awanturę, znieważył ją czynnie, a odchodząc zagroził zastrzeleniem jej męża, gdyby napadnięta ze skargą udała się na policję. Horkawa po tych przejściach dostała ataku nerwowego. Przybyły lekarz Pogotowia ratunkowego udzielił jej pomocy.

Elza Leidberger i Izaak Mandel znów zostali pokąsani przez złośliwe psy.

Pozatem zdażyło się kilka nieszczęśliwych wypadków przy pracy.

Jan Tepper, tapicer, pracując na dworcu głównym spadł z drabiny, przyczem odniósł złamanie paru żeber. Pogotowie rat. po zaopatrzeniu odwiozło nieszczęśliwego do szpitala.

Etka Held, rzeźniczka, rąbiąc mięso w hali targowej na pl. Krakowskim odcięła sobie część palca. — Bronisław Krępuszewski pracując w warsztacie ślusarskim Dawida Zarwanicy przy ul. Żółkiewskiej odniósł zmiażdżenie trzech palców.

Kasper Drozd, zajęty w firmie spedycyjnej Stachera, przy ładowaniu maszyn na dworcu głównym odniósł ciężką ranę na głowie. Wymienionym udzielono pomocy w Pogotowiu ratunkowem.

Pracownicy kelnerscy przeciw dopisywaniu procent. konsumentom.

Dnia 8. lipca b. r. o godz. 1-szej w nocy w sali restauracji parku Kościuszki, odbyło się Nadzw. Walne Zgromadzenie pracowników kelnerskich z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z odbytych pertraktacji. 2) Głosowanie nad propozycją właścicieli, czy procenta mają być dopisywane do rachunków konsumentom.

Przed przejściem do porządku dziennego, Walne Zgromadzenie przyjęło do wiadomości chęć wstąpienia z powrotem do Związku pracowników firmy Zehngut, przyjmując ich bez dyskusji do Związku.

Następnie tow. Hell zdał sprawę z przebiegu odbytych pertraktacji i zaznaczył, że właściciele zakładów gastronomicznych we Lwowie wbrew obowiązującemu systemowi i ustalonym warunkom płacy, chcą na terenie Lwowa wprowadzić jakieś odrębne umowy, nie mające w całej Polsce zastosowania, aby wprowadzić rozluźnienie i upadek moralny wśród pracowników. Wynik głosowania wykazał, że pracownicy we Lwowie nie chcą wyjść poza nawias ogółu pracowników kelnerskich i nie pozwolą na wprowadzenie innego systemu płacy, aniżeli obowiązują w innych miastach. W przeprowadzonem głosowaniu 422 członków nie zgodziło się na propozycję właścicieli dopisywania procentów do rachunku, uważając, że system zaprowadzony od lat trzech jest odpowiedni i nie ma po trzeby go zmieniać.

Dalej idący wniosek właścicieli płacenia stałej gaży Zgromadzenie stanowczo uznało za nienadający się do przyjęcia, motywując tem, że jako członkowie związku zawodowego należącego do Centrali, obejmującej wszystkich pracowników tego zawodu, nie chcą się wyłamać z solidarności, aby przez wprowadzenie innego systemu płacy, wytworzyć jakiś stan wyjątkowy w stosunku do pracowników tego zawodu w innych miastach Rzeczypospolitej.

Postanowiono nie ustąpić od powziętej uchwały, choćby nawet musiano użyć strejku jako ostatecznej broni.

Ze sportu.

Ostatnie spotkania czołowych drużyn lwowskich, z drużynami zagranicznemi przyniosły ujmę sportowi polskiemu. Za granicą przegrała Pogoń dwa matche z Haskiem zagrzebskim 6 : 1 i 5 : 0, we Lwowie znów Czarni z Vivo budapeszteńskim.

VIVO — CZARNI 5 : 0 (2 . 0). O drużynie węgierskiej pisaliśmy z okazji spotkania Hasmoneą, dodać należy, że klęska Czarnych mogła być jeszcze większa, gdyby napadł gości miał lepszych strzelców. Czarni z każdym matchem są gorsi; jeśli nie nastąpi zmiana w kierunku sportowym, przyszłość klubu, który obecnie poza piłką nożną innych sportów letnich nie uprawia, nie rokuje wielkich nadziei. Drużyna reprezentacyjna (z małymi wyjątkami) nie posiada najmniejszej ambicji sportowej, znać na niej zupełny brak racjonalnego treningu, a o jakiemkolwiek zgraniu mowy nie ma. Żal bierze, że klub, tak zasłużony dla sportu polskiego we wszystkich gałęziach sportu podupada i mimo, że posiada znakomity materjał sportowy, dzięki nieudolnemu sportowemu kierownictwu, nie może zdobyć się na pożądaną reorganizację.

Baczność Kobiety Dzielnicy kolejowej!

W czwartek, 12. b. m. o godz. 7. wiecz. odbędzie się w lokalu Z. Z. K. Grodecka 69

Zgromadzenie Kobiet

z porządkiem dziennym:

1. Sprawa kryzysu gospodarczego.
2. Sprawa opieki nad dziećmi robotniczemi.
3. Sprawy organizacyjne.

Towarzyszki! W łączności siła nasza. W organizacji i uświadomieniu kobiet nasza przyszłość. Dzieci bronić musimy przed zgubnymi wpływami ulicy.

Komu los swój i dzieci swoich nie jest obojętny ten przyjdzie na to zgromadzenie.

Sekcja Kobiet P. P. S.

Z ruchu robotniczego.

BACZNOŚĆ TOKARZE! Strejk we Lwowie trwa. Omijać Lwów.

„Z za kulis gospodarki socjalistów“.

Gadzina żygnęła błotem. Obrzucić niem i oplwać — chociaż większość nie uwierzy, ale może część błota zostanie. Przecież i kryształ zbłocony jest tylko błotem. A więc odważnie, śmiało i bez przytomności szkaluj, a zawsze coś przylgnie do osoby szkalowanego.

Te uwagi nasuwa artykulik „Słowa polskiego“ z 21 czerwca br., w którym przygodny korespondent dał się zmistyfikować kanalji i zapałem młodości, godnym lepszej sprawy zarzuca kierownictwu gminy Tustanowice tj. jej komisarzowi cały szereg zbrodni.

Po pierwsze imputuje mu — bigamię. Żeni go raz wtóry z krewną, którą jednem machnięciem pióra robi miljarderką, ażeby dać świadectwo, ile jego korespondecja jest wartą, jeżeli tak się ma do prawdy, jak pięść do nosa. Rozumiem bohaterski zapał młodocianego korespondenta, który widać przyzwyczajony do przekraczania 10 przykazania bożego, w pożądaniu swojem nie tylko żony bliźniego swego, ale i osła itd. tak się włożył, że wyrosły mu wielkie uszy, które z naprowadzonego artykułu wyłażą.

Z koleji zarzuca przedłużenie kontraktu, czy coś podobnego ze szkodą gminy. Pan korespondent gdyby nie ulegał mistyfikacji kanalji, mógłby się naocznie przekonać, że jest wprost przeciwnie. Obecnie obowiązujące kontrakty zostały przedłużone jeszcze 25. października 1901 do roku 1941, — a więc lat temu dwadzieścia dwa, kiedy szan. korespondent nosił jeszcze z tyłu spodni recepis.

Kontrakty odnośne ze szkodą gminy, a korzyścią dla ówczesnych możnowładców, których nazwiska są znane a łączą w braterskiej chęci zysków różne wyznania i partje polityczne. Ale kontrakty zatwierdzone w roku 1901 przez władze nadzorcze są obowiązujące nawet wtedy, jeżeli na podstawie ich należy się 4 halerzy za metr kwadratowy wydzierżawionej powierzchni. Pan to najlepiej sam wiesz, składając do depozytu sądowego włościanom czynsze dzierżawne w normie przedwojennej w t. zw. relacji Grabskiego.

Ażeby w części przynajmniej wynagrodzić gminie straty, które stosunki walutowe spowodowały, — „Karpaty“ po długich i mozolnych pertraktacjach ustąpiły gminie dom, nie wiążąc jej niczem, bo myśl pisma z 30 marca 1923 A IV Dz. W/F brzmi: „W wykonaniu zawartej z WPanami ustnej umowy, oddajemy WPanom do wolnego i nieograniczonego użytku nasz dom mieszkalny na parceli gruntowej 2636/34 w Tustanowicach z zabudowaniem gospod., ogrodem i dojazdem na czas do 31 grudnia 1941 z tem, że WPanom przysługuje prawo wcześniejszego opróżnienia i zwrotu oddanego WPanom domu“.

Gdyby kiedyś po najdłuższem życiu moich najserdeczniejszych przyjaciół zaszedł wypadek poszkodowania gminy, gdyby powiedziawszy krótko interes się nie kalkulował, gmina ma zawsze możność zwrotu domu i powrotu do swoich 4 halerzy wynagrodzenia, które pobierała, pobiera obecnie i pobierać będzie do czasu trwania kontraktu sporządzonego i zatwierdzonego przez władze nadzorcze jeszcze w roku 1901, a niestety dziś obowiązującego, a którego czas trwania oznaczony do 1941 roku.

Niewątpliwie zasługą komisarza gminy jest fakt, że zdołał uzyskać dla celów gminy dom wartości — w obecnych stosunkach — miljardowej, bez obciążania gminy kosztami budowy.

Bo te czasy, kiedy burmistrz mieszkał w Drohobyczu, lub we Wiedniu, bądź w Badenie przez jedenaście miesięcy w roku, a o jego „obecności“ w gminie świadczyła tylko kartka meldunkowa, pieczątka z podpisem oraz bilet wizytowy na drzwiach obcego mieszkania — już minęły.

Minęły już i czasy braterskiego współdziałania dzisiejszych wyznawców „swój do swego“ z żydowskim analfabetą Messerem, gdzie przy podziale wszyscy byli zgodni.

Dzisiaj — za polskich rządów — na szczęście minął w gminie tutejszej ten okres w którym się można było obławiać, ale przyszedł czas, kiedy trzeba i musi się pracować bez myśli o „ubocznych“ dochodach. I stąd „zła krew“. Dwie partje przedwojenne w gminie, pierwsza, która była u steru i „czerpała“ z zasobów na różny sposób i druga opozycyjna, która chciała „czerpać“ połączyły się w zwalczaniu ludzi, — którzy nie biorą w dzisiejszym czasie w Polsce — łapówki, prowizji i tych wszystkich dochodów, które urozmaicają żywot i myśli „nowoczesnego“ człowieka w Polsce.

To też nic dziwnego, że to jest dla nich „niepojęte“ — węszą, jak wyżły, jak psy policyjne, no bo oni, gdyby byli u steru, oni gdyby mieli klucz do kasy, oni gdyby mieli ogród, jak komisarz gminny, to pewnie uprawialiby za pieniądze gminne, podczas gdy on i inżynier miejski tego nie czynią.

Lecz to nic nie szkodzi! rzucić błotem i wsadzić jakąś cyfrę trzy miliony, ażeby czytelnika zmistyfikować — horendalnemi szkodami. Tak trzy miljony i więcej tygodniowo kosztują robotnicy, abyś pan mógł jechać nie w kurzu i błocie, nie w odorze gnijących jarzyn, czy wylewanych pomyj, ale po uprzątniętej ulicy. Ażeby każda wycieczka „ministerjalna“ czy zagraniczna odwiedzając „Borysław“ faktycznie była tylko w Tustanowicach, gdzie są drogi utrzymywane w dobrym stanie, gdzie są chodniki, gdzie jest czyszczenie miasta, gdzie jest troska nietylko o porządek wewnętrzny, ale i wygląd zewnętrzny.

Wszak korespondent wie o tem najlepiej, obwożąc często swoich gości po drogach w Tustanowicach — które należą do najlepszych w powiecie, — unikając równocześnie słynnej drogi w Hubiczach.

A chodniki, czy korespondent jest ślepy, czy nie widzi, że chodniki robi się w naszem Zagłębiu naftowem, ale tylko w Tustanowicach? A cele oświatowe? Niech na to najlepiej odpowie urzędowe orzeczenie Rady Szkolnej Krajowej.

(Dok. nast.)

Miljonowa afera paskarsko-tytoniowa w Stryju.

Gdy Stryj znalazł się nareszcie w Polsce, w całym mieście dawał się odczuwać brak tytoniu po trafikach, mimo że całe stosy przychodziły do miasta. Natomiast u prywatnych paskarzy można było otrzymać ile go kto chciał, a paskarzy było bez miary. Handlowali Polacy, Rusini Żydzi, „chrześcijańscy konduktorzy“ do spółki z żydami, a nawet pośród maszynistów znalazło się kilku, którzy ten proceder uprawiali. Pisał niegdyś o tem „Dziennik Ludowy“, mówiono o tem głośno w mieście, mimo to tytoniu w trafikach nie można było dostać.

Aż oto przed kilku dniami na poufne doniesienie, policja zrobiła rewizję u głównego trafikanta niejakiego Sołtysika, budowniczego i znalazła schowany tytoń przedstawiający wartość przeszło sto miljonów.

W drugiem miejscu znaleziono rezerwy tytoniu w trafice u żony policjanta Kołodzieja. Przekonajcie się więc naiwni palacze że nieprawda jest, jakby rząd za czasów Sikorskiego nie dawał tytoniu do Stryja, a tylko zgraja paskarzy powodowała że tytoniu w mieście nigdy nie było. Aferę tytoniową ujął sąd w swoje rece.

Nadużycia z akcjami w Ameryce.

Ciekawy proces toczył się w Ameryce w Dallas w Texas.

Przed sędzią federalnym stanęli B. H. Peeler i Wade Chancellor, oskarzeni przez rząd o nadużywanie poczty do kłamliwej reklamy, obliczonej na wyzysk publiczności. Wielka ilość ludzi chcących bez pracy zarobić pieniądze na kursie akcji, zachęca wykpigroszów do zachwalania jakichkolwiek, choćby zmyślonych interesów. Ludzie którzy nie mają ani sposobności do zapoznania się z interesem, ani też nie potrafiliby kontrolować cyfr i rachunków, gdyby im je przedłożono, uważają, że mogą na oślep wkładać pieniądze w interesa, byle im kto zręcznie przedstawił ogromne widoki zysków. Peeler Royalto Co. opowiada w swych cyrkularzach, rozsyłanych przez pocztę, że posiada własne pola potasowe i że tylko zbierać potas i pakować w puszki jaki proszek do czyszczenia srebra, szkła i t. d., a zyski będą olbrzymie. Okazuje się w procesie, że kompania żadnej ziemi nie posiadała. Wydzierżawiła wprawdzie teren, ale miała zapłacić 12.000 dolarów, a zapłaciła 815.

I u nas sprzedaje się na giełdach akcje przedsiębiorstw, które się jeszcze nie urodziły. A nabywców jest taka moc, że „przedsiębiorstwa“ te mogą być spokojne o swój byt.

Komunikatu.

× DO WIADOMOSCI PP. BUDOWNICZYCH I ARCHITEKTOW WE LWOWIE. Firma K Kasler- Cybulski nie dość, że ignoruje uchwałę Komisji cennikowej złożonej z pp. architektów i budowniczych, nie płacąc wedle uchwalonego cennika, ale przyjmuje jakichś zamiejscowych chłopów, którzy nie mają pojęcia o murarstwie i obstawia budowę policją, jak za dobrych austrackich czasów. Kierownikiem podmajstrzym na budowie jest laik nie fachowiec ale sklepikarz, który niewinnych ludzi każe aresztować. Apelujemy tą drogą do pp. budowniczych, ażeby użyli swego wpływu na tę międzynarodową firmę, i zmusili ją do przestrzegania uchwał, a p. dyrektora policji zapytujemy, czy policja jest dla panów Kaslera i Cybulskiego na usługi.

Zarząd Związku.

× WDOWY I SIEROTY po Legionistach Pol. zechcą się zgłosić w Stowarzyszeniu Legionistów Pol. przy ul. Zielonej l. 7. do rejestracji.

× BACZNOSĆ ROBOTNICY BUDOWLANI! W myśl uchwały Zjazdu, aby utworzyć sekretarjat okręgowy na wschodnią Małopolskę, Zarząd Związku Robotników Budowlanych z siedzibą w Krakowie postanowił zwołać Konferencję okręgową grup, należących do naszego Związku jak i nienależących (czyli lokalnych), tak murarzy, cieśli, kaflarzy, kamieniarzy, betoniarzy, ceglarzy, malarzy, kamieniołomów, do Lwowa na dzień 15. lipca 1923 o godzinie 10 przedpołudniem w domu przy ul. Zielonej l. 7, I. piętro, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Wybór prezydjum. 3) Sprawa centralizacji. 4) Wybór sekretarza okręgowego. 5) Wnioski, interpelacje. Koszta delegatów pokrywają grupy z własnych funduszów. Wszystkie grupy należące i nienależące do naszego Związku wysyłają jednego delegata. Każdy delegat ma być zaopatrzony w mandat grupy miejscowej z podpisem przewodniczącego i sekretarza, nienależącym zaś delegatom mają wystawić mandat z podpisami przynajmniej 4 członków grupy miejscowej (czyli lokalnej).

Na powyższej Konferencji będzie reprezentowana Centralna Komisja Związków Zawodowych.

Ponieważ konferencja będzie miała wielkie znaczenie dla wschodniej Małopolski, upraszamy o bezwarunkowe wysłanie delegata.

Zarząd Związku

W sprawach tego działu odnosić się należy do Komisyi Związku Kas chorych Małopolski i Śląska
LWÓW
ul. Kopernika l. 26, II. p.

OCHRONA PRACY

Dział poświęcony sprawom ochrony i ubezpieczenia pracujących.

Wychodzi raz na tydzień jako organ Komisyi Związku Kas dla chorych.

Groźne niebezpieczeństwo.

Mówią głośno o tem, że jeszcze minister Sikorski, jako minister spraw wewnętrznych miał przedłożyć Radzie ministrów wniosek, dążący do podniesienia Urzędów Ubezpieczeń. Wniosek ten miał być opracowany na podstawie opinji referatu wiceministra Olpińskiego i wojewody Grabowskiego i dąży do oddania na powrót władzom politycznym nadzorów nad Kasami Chorych. Jednem z motywów ma być łatwość przeprowadzenia kontroli nad kasami zapomocą organów wziętych z Izb skarbowych.

Wniosek ten stoi i ma być omawianym przy reformie ustawy o Kasach Chorych. Jakie dalsze postulaty mają przeciwnicy ubezpieczenia i co chcą przeprowadzić przy sposobności nowelizacji ustawy o tem dokładnych niema aby Kasy wezwać do baczności i do obrony

Powrót do tego stanu jaki był dawniej, wiadomości, ale ten jeden wniosek wystarczy, że obok kilkudziesięciu referatów także i referat ubezpieczeniowy przydzielony był starostwom a w dalszej instancji byłby oddany województwom, przymusza nas zwrócić uwagę interesowanych czynników na nader szkodliwy wprost dla Kasy zgubny system dawniejszy.

Ktokolwiek bywał na zgromadzeniach delegatów tego Związku Kas Chorych, który istniał przy Zakładzie ubezpieczenia od wypadków, ten sobie uprzytomni szereg skarg na każdem zgromadzeniu podnoszonych. Wiadomo nam z tych skarg, że zwykle ten referent, któremu niczego dać nie można, dostawał obok innych pobocznych spraw sprawę ubezpieczenia pracujących. Wiadomo nam z tych skarg, że częstokroć referenci nie mając pojęcia o sprawach ubezpieczenia polecali urzędnikom Kas Chorych, aby im te referaty załatwiali. A choć to na pożytek Kas wychodziło częstokroć, to jednak stwierdzić należy, że jednostronne takie takie załatwianie nie mogło być sprawiedliwe. Ale były to jeszcze wyjątkowe pomyślne dla Kas wypadki, gdzie tak się działo, bo z reguły akta kasowe latami zalegały i załatwienia doczekać się nie mogły.

W Austrji było regułą, że prawnik — urzędnik na wszystkiem musi się rozumieć, a choć sprawy kasowe przydzielane zwykle sekretarzom Starostw, a więc urzędnikom manipulacyjnym, wyrosłym zwykle z feldfebłów, to jednak regułę i na nich rozciągano i kazano im także rozumieć się na ubezpieczeniu. Jakie stąd wychodziły załatwienia to częstokroć trudno było nawet zrozumieć, o co chodzi, ale szczęśliwą była ta Kasa, która się tego załatwienia doczekała, wszak orzeczenia w sprawach szpitalnych tu i ówdzie jeszcze z przed wojny zalegają. Wiadomo jest powszechnie, że kto był możniejszym, ten dostawał orzeczenie dla siebie przychylne i częstokroć Trybunał administracyjny prostował mylne pojmowanie władz niższej instancji.

Nie możemy przy tej sposobności pominąć upełnej zależności ciał zarządzających kasą od vidzimisię starosty i jego urzędników. Musieli to być naganiacze wyborczy, musieli wysługiwać się zawsze i wszędzie, jeżeli nie chcieli narazić instytucji na zupełne zmarnienie.

Wszędzie w Europie sprawy ubezpieczeniowe — uważane, jako bardzo ważne — mają specjalne urzędy, które są nie tylko organami nadzorczymi, ale także pouczającymi i prostującymi drogi instytucji ubezpieczenia. I nasza ustawa poszła tą drogą.

Przekonani jesteśmy, że te Urzędy ubezpieczeń z czasem zdołają ujednostajnić orzecznictwo w każdym kierunku, a nie związany interesami z miejscowymi czynnikami nie potrzebują się oglądać na to, czy się ich orzeczenie temu powiatowemu potentatowi lub owemu wpływowemu obywatelowi podoba lub nie. Urząd ubezpieczeń nie będzie czynił dyrektorowi Kasy zarzutu za to, że wglądnał w księgi p. „prezydenta“ miasta lub że zapisał do Kasy sługę p. starosty.

Jeżeliby Kasa Urzędowi ubezpieczeń przedłożyła spis tych, których trzeba egzekwować to z pewnością nie oświadczyłby Kasie, że tych pozycji nie uzna za płynne, bo tam znajdują się także właściciele dóbr. Związany stosunkami z całym powiatem i pragnący z wszystkimi żyć dobrze urzędnik polityczny niema tej swobody, jaką posiada odległy od powiatu, nie mający z nim żadnych stosunków Urząd ubezpieczeń.

Nie ulega wątpliwości, że liczni starostowie i szczęśliwie dobrani referenci Kasom Chorych w ich rozwoju bardzo pomagali, ale to co tu było wyjątkiem, co specjalnie podnosić musiano jako zasługę, to w Urzędach ubezpieczeń musi być regułą i musi należeć do normalnych objawów.

Zależność Kas od starostw i województw, gdzie sprawy ich byłyby zawsze tylko ubocznie traktowane, byłyby klęską dla instytucji i początkiem upadku ubezpieczenia, gdy zwłaszcza weźmiemy na uwagę, że niechęć do ubezpieczenia od czasu, gdy panowie urzędnicy swoją służbę muszą ubezpieczać, w tych sferach ciągle rośnie.

Kontrola czynności kasowych przeprowadzana częstokroć nie przez siły wzięte z Izby skarbowej, ale przez delegatów wyższych instancji, miała częstokroć wygląd podobniejszy do sekatury, jak do kontroli. Miesiącami szukano plam na białem i zwykle nie doszukiwano się niczego A niekonstatowano tego z zadowoleniem, owszem widoczny był żal, że wszystkie znalezione w porządku a niejednokrotnie inspektorowie dawnego Związku musieli uczyć kontrolujących jak to robić i jak z różnych trudności wybrnąć

Urząd ubezpieczeń zajmujący się wyłącznie sprawami ubezpieczenia musi skrupulatnie zbadać agendy kasowe i musi się z nimi dokładnie zaznajomić. Dokładnie obznajomionemu z agendami kasowymi łatwo będzie skonstatować, czy te agendy prowadzjone są przepisowo i należycie zwłaszcza, że Urząd ubezpieczeń obowiązany jest zawsze żądać interwencji Związku, którego funkcjonarjusze najbliżej stoją agend kasowych. Taka kontrola nie tylko wynajdzie błędy, nie tylko z pewnością odszukać zdoła ewentualnie nieprawidłowości, ale nadto będzie miała obowiązek pouczania i doradzania Z pewnością nigdy nie będzie wyrażony lub okazany żal, że się nie znalazło nieprawidłowości, ale zawsze tam, gdy się zastanie wszystko w porządku znajdzie się wyraz zadowolenia i uznania.

Wszystkie te powody zniewalają nas zwrócić uwagę interesowanych czynników, że wniosek na wstępie podany jest szkodliwym, że może się przyczynić tylko do upadku ubezpieczenia i, że każdy, komu ubezpieczenie leży na sercu, winien wszystkimi siłami dążyć do tego, aby wniosek ten nie stał się prawem i nie zaszkodził ubezpieczeniu.

—♦▪♦—

Ekspozytury.

Ziemianie powiatu żydaczowskiego skarżą się, że przystęp do Kasy jest dla nich utrudnionym, że działalność Kasy w powiecie żydaczowskim jest nie tak intenzywną, jak by tego wymagał inyteresa ubezpieczonych i widzą jedyny ratunek w żądaniu własnej kasy dla powiatu żydaczowskiego.

Starostwo w Przemyślanach dla tych samych przyczyn domaga się osobnej Kasy dla powiatu Przemyślańskiego. W innych okolicach nawet w tym samym powiecie widzimy skarżących się na działalność Kasy zbyt odległej od ich miejsca zamieszkania.

Z drugiej strony każda lustracja kasowa wykazuje, że im bardziej oddalone są pewne miejsca od siedziby Kasy, tem mniej przeprowadzonem jest ubezpieczenie.

Musimy bronić się przeciw zakładaniu Kas w miejscach, gdzie liczba członków byłaby za małą, aby Kasa się utrzymać mogła. Nie możemy jednak zgodzić się na to, aby dlatego, że Kasa jest odległą od mieszkania ubezpieczonych, ubezpieczenie nie było przeprowadzone. Nie wolno także lekceważyć obowiązków Kasy wobec członków, którzy przypadkiem mieszkają nieco dalej od siedziby Kasy. Każdy członek musi mieć zabezpieczoną opiekę i to wszechstronną, bez względu na to, gdzie mieszka.

Już od początku ważności obecnej ustawy zwracaliśmy się kilkakrotnie do Kas z żądaniem, by w sądowych miejscowościach, albo jeżeli Kasa ma więcej jak jeden powiat w opiece w każdym powiatowem mieście i w każdem sądowem zakładano filję lub ekspozytury Kasy. Przekonaliśmy się wielokotnie, że nie wystarczy wejść w kontakt z lekarzem, bo lekarz będzie leczył, a nie jest on urzędnikiem. Nie udzieli stronie wyjaśnień, nie przyjmie zgłoszenia, ani wymeldunku, nie doręczy listy płatniczej, nie wypłaci zasiłku. Nie jest on w stanie dozorować kontroli chorych lub kontroli pracodawców. Lekarz w ogóle nie powinien być używany przez kasę do żadnych czynności biurowych. On się do tego nie nadaje i nadawać się nie powinien.

Kasa powinna w tych miejscowościach, o których mówiliśmy mieć przynajmniej jednego urzędnika, któryby spełniał wszystkie te funkcje, o których powyżej wspomniano. Powinien on codziennie komunikować się ze swoją centralą i mieć upoważnienie do udzielania wszelkich wyjaśnień i informacji, powinien ułatwiać chorym leczenie się, powinien od nich odbierać świadectwa choroby i przysyłać je do centrali do likwidacji, a otrzymawszy je z powrotem wypłacać chorym zasiłek. Wszelkie zażalenia, o ile sam ich przyczyny usunąć nie może, powinien podać, do wiadomości centrali, tak aby strony rychło otrzymały wyjaśnienie i skarżyć się nie potrzebowały. Taki kierownik ekspozytury powinien być pośrednikiem między stronami a biurem, a udzielając zawsze także i biuru potrzebnych informacji, mógłby się przyczynić do usunęcia wielu przyczyn do zatargu.

Nadto jednak ma taki kierownik ekspozytury poważne zadanie dbać o przeprowadzenie ubezpieczenia w części powiatu jemu do strzeżenia oddanej. Jeżeli Dukla leży daleko od Krosna, z Żurawna odległość do Żydaczowa i Stryja jest wielką, jeżeli Dobromil nie leży tuż koło Przemyśla a Rudki koło Gródka, to jeszcze z tego nie wynika, aby ci, którzy tak odlegle od Kasy mieszkają mieli być zwolnieni od ubezpieczenia. Dodany kierownikowi ekspozytury kontrolor powinien stale badać, kto i gdzie nie jest ubezpieczonym, aby tą drogą ubezpieczenie wprowadzić w czyn.

Jeżeli Kasy nie chcą doprowadzić do nierozumnego rozdrobnienia — co tak bardzo leży w interesie przeciwników ubezpieczenia — to muszą wszędzie tam, gdzie jest środowisko większe w ich okręgu zakładać ekspozytury tak celem ułatwienia chorym, jako też celem przeprowadzenia ubezpieczenia.

—♦▪♦—

Za wiersz milim. 1 szpalt. zwykle za tekstem Mp. 400 — Nadesłane 1200·—, w tekście 2000·—.

OGŁOSZENIA.

Na 1. stronie 3.000. Drobne ogł. za słowo 250·—. Komunikaty 1·600·-, zamiejscowe o 25% drożej.



Lwów, ul. Sykstuska 37.

Do Ameryki lub Kanady

najszybciej i najwygodniej jedzie się pospiesznymi okrętami angielskiego Towarzystwa okrętowego

KUNARD LINJA

Lwów, ul. Sykstuska L. 37

naprzeciw głównej poczty.

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW DO AMERYKI

Rejestrację emigrantów do wyjazdu do Ameryki (Zjednoczonych Stanów Północnej Ameryki) już rozpoczęto.

Emigranci, posiadający już wizę amerykańską winni bezzwłocznie zgłosić się się u nas ze swoimi paszportami lub nadesłać je nam w poleconym liście celem zarejestrowania ich do odjazdu do Ameryki oraz wyznaczenia im terminu do wyjazdu z domu.

Emigranci, którzy jeszcze nie odesłali swoich affidawitów do ostemplowania do Urzędu Emigracyjnego, winni natychmiast nadesłać je nam, gdyż Urząd Emigracyjny już rozpoczął stemplowanie affidawitów. Affidawity do ostemplowania można posyłać tylko za pośrednictwem Starostwa lub Tow. okrętowego. Urząd Emigracyjny odrzuca affidawity nadesłane bezpośrednio przez pasażerów. Na nieostemplowane affidawity Starostwa paszportów nie wydają.

Reemigranci, którzy wracają do Ameryki nie potrzebują affidawitów. Muszą oni jednakowoż mieć jakiekolwiekbądź dokumenty, którymi mogliby udowodnić, że oni rzeczywiście byli już w Ameryce. Z dokumentami tymi winni oni zgłosić się osobiście u nas lub nadesłać je nam w poleconym liście, żebyśmy mogli zrobić im podanie do konsula amerykańskiego z prośbą o wydanie im karty wstępu dla zgłoszenia się po wizę napowrót do Ameryki.

Reemigrantom, którzy jeszcze nie posiadają takiej karty wstępu, radzimy się spieszyć, gdyż konsul amerykański wydał na rok bieżący już dużo takich kart, a kwota ogólna jest bardzo mała.

Pasażerów do Ameryki wysyłamy naszymi pospiesznymi okrętami „Berengaria" (53.000 ton), Aquitania" (47.000 ton), „Mauretania" (32.000 ton). Transporty nasze do tych okrętów odchodzą ze Lwowa co tygodnia

DO KANADY

może jechać bez najmniejszych ograniczeń każdy rolnik lub każda służąca. Muszą oni mieć z Kanady affidawit farmerski a względnie affidawit, że jadą tam na służbę. — **Nasze najbliższe transporty do Kanady odchodzą ze Lwowa w dniach: 16. lipca, 23. lipca, 5. sierpnia** i 20. sierpnia. — Sprzedajemy karty okrętowe po cenach oryginalnych do każdej miejscowości w Ameryce i Kanadzie.

Po informacje w sprawie wyjazdu do Ameryki lub Kanady prosimy zwracać się pod adresem:

KUNARD LINJA (Cunard Line) Warszawa, ulica Marszałkowska 154 albo Lwów, ul. Sykstuska 37 (naprzeciw głównej poczty).

Do P. T. Właścicieli Kin i Zakładów naukowych!

Lampy oszczędnościowe łukowe i węgle wszelkich rozmiarów po cenach konkurencyjnych, kompletne urządzenia kinowe

POLECA 317

HURTOWNIA-FOTO KINO-TECHNICZNA „SNAPSHOT" Lwów UL. 3 MAJA 5 i 11 a.

Poszukuję lokalu nawet w suterenie nadającego się na fabrykę, najmniej 3-4 ubikacji. — Dzielnica obojętna.

Zgłoszenia do Biura Dzienników BUCHSTABA ul. Legjonów pod „C".

ROWERY i wszelkie części składowe do tychże: opony, dętki, dzwonki i t. p., footbale, dętki i pompki footbalowe poleca najtaniej **A. FRIEDFELD** Lwów, Jagiellońska 9. Wysyłka na prowincję odwr. 522

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. GOLDSTEIN

były elew kliniki wiedeńskiej i berlińskiej przyjmuje kobiety od 10 — 12, mężczyzn od 2 — 5, w niedziele i święta od 9—1. Kraszewskiego 3.

Ważne dla Pań i Panów!

Przywiozłem transport najnowszych modeli zagranicznych i przyjmuję kapelusze filcowe oraz welurowe do przerabiania i farbowania. (Męskie kapelusze przerabiam na damskie fasony).

KAROL WEISS, Lwów Dominikańska 5 (w bramie)

Proszę uważać na adres i Nr. domu 5.

Dwóch zdolnych dachowców potrzebuję — CWENARSKI, LWÓW, STASZICA 5.

ENERGICZNA, DOŚWIADCZONA KIEROWNICZKA - WYCHOWAWCZYNI ŻYDÓWKA LUB TEŻ BEZDZIETNE MAŁŻEŃSTWO (ON PEDAGOG-WYCHOWAWCA, ONA DOŚWIADCZONA GOSPODYNI, LUB TEŻ ON ADMINISTRATOR, ONA ENERGICZNA WYCHOWCZYNI) POSZUKIWANI SĄ DO WIĘKSZEGO DOMU SIERÓT W ŁODZI.

TYLKO POWAŻNE OFERTY Z ODPISAMI ŚWIADECTW POD ADR. Dr. ST. GUTENTAG ŁÓDŹ, ALEJE KOŚCIUSZKI Nr. 22.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych 539

Dr. J. MUND b. Sekund. szpit. wied. i lwow., ordynuje od 8—10, 12—1, 3—6, w niedzielę 9—1. Lwów, Sykstuska 1 (róg Pańskiej).

Dr. Anna Kogutowa

przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych od godz. 3—4 pop. ul. SYKSTUSKA 43 a. 50

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specjalista 42

Dr. FRISCH ulica Wałowa 11.

Amazonki, Świtki, Płaszcze, Kostjumy, Suknie, taniej niż wszędzie, krój wykończenie pierwszorzędne wykonuje krawiec damski **J. Filch, Blacharska 20.**

Panie i Panowie!

Spieszcie bo drożeje!

Zawiadamiam, że przywiozłem najnowsze paryskie modele dla przerabiania kapeluszy filcowych. — **Ceny bajecznie niskie** tylko w firmie

Władysława Gronostalskiego

Lwów, Gródecka 99.

Dla P. T. Kolejarzy 10 procent opustu.

KASZEL i CHRYPKĘ leczy najpewniej „SULFOCOL" wyrobu ZAKŁ. CHEM. „LAOKOON" WE LWOWIE stosowany z znakomitym skutkiem przez wszystkich lekarzy. 120

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.